Pałac w Wojanowie zbudowany w stylu neogotyku angielskiego; *na sąsiedniej stronie:* Villa Smyrna w Kowarach

DOLINA LOARY NAD ODRĄ

Jeleniogórska Dolina Pałaców i Ogrodów jest jak odkryta na strychu XIX-wieczna porcelanowa filiżanka z romantycznym obrazkiem: ośnieżone wzgórza, zamek i francuski piesek. I pęknięcie w miejscu, gdzie mogliby stać on i ona.

TEKST NATALIA GAŃKO ZDJĘCIA VOYTEK

Kotlina Jeleniogórska to tylko 250 km kw. między Karkonoszami a grzbietem Rudaw Janowickich. Na tym wąskim pasku można oglądać 22 pałace, 5 zamków, ruiny wież rycerskich i luksusowe rezydencje wiejskie. W XIX wieku mówiono: to dolina Loary nad Odrą. I nie chodziło o porównywalne sukcesy w hodowli krów czy produkcji win, tylko o rekordowe zagęszczenie architektury zabytkowej na niewielkiej przestrzeni. Efekt idee fix arystokratów. Wyścig: kto piękniej, kto drożej.

Pierwszy zakochał się w okolicy hrabia Wilhelm von Reden – Ślązak, zarządca Górnictwa i Hutnictwa w Prusach. Hrabia w biznesowych wojażach po Wyspach Brytyjskich złapał bakcyla angielskich parków-ogrodów. Kupił majątek z ruinami w Bukowcu i na 124 ha ziemi stworzył pierwszy w okolicy „ornamented farm" – park do zwiedzania dla dobrze urodzonych. Wśród gości Redena był dwór pruski. Król Fryderyk Wilhelm III natychmiast zapragnął mieć ładniejszą rezydencję. Kupił majątek w Mysłakowicach, ufundował barokowy pałac z elewacją w ulubionym kolorze, jasnobłękitnym. Król miał wizje: żyć jak prosty ziemski szlachcic. Cóż, nie było łatwo w otoczeniu sztucznych wodospadów, cyprysów, wież widokowych. Jak relacjonował „Schlesische Zeitung" (Śląska Gazeta): „Przedstawiciele najwyższej arystokracji wspinają się już pieszo na najwyższy szczyt Prus, samą Śnieżkę". Wspina się samotnie 41-letni Johan Wolfgang Goethe, nocuje na sianie w szałasie „buda Hampla". Napisze o tym poemat *Wschód słońca*, otworzy epokę niemieckiego romantyzmu.

Bez Arkadii

Wyprawę śladami romantycznych pałaców i zamków Kotliny Jeleniogórskiej najlepiej byłoby zacząć w Berlinie, w archiwum Królewskiej Manufaktury Porcelany dzielnicy Charlottenburg, gdzie można zobaczyć porcelanowy blat stołu z zamkiem Karpniki w roli głównej i perłowy talerz z serwisu księżniczki Marianny z panoramą Kotliny Jeleniogórskiej, czyli niemieckiej Hirschberger Tal. W berlińskim

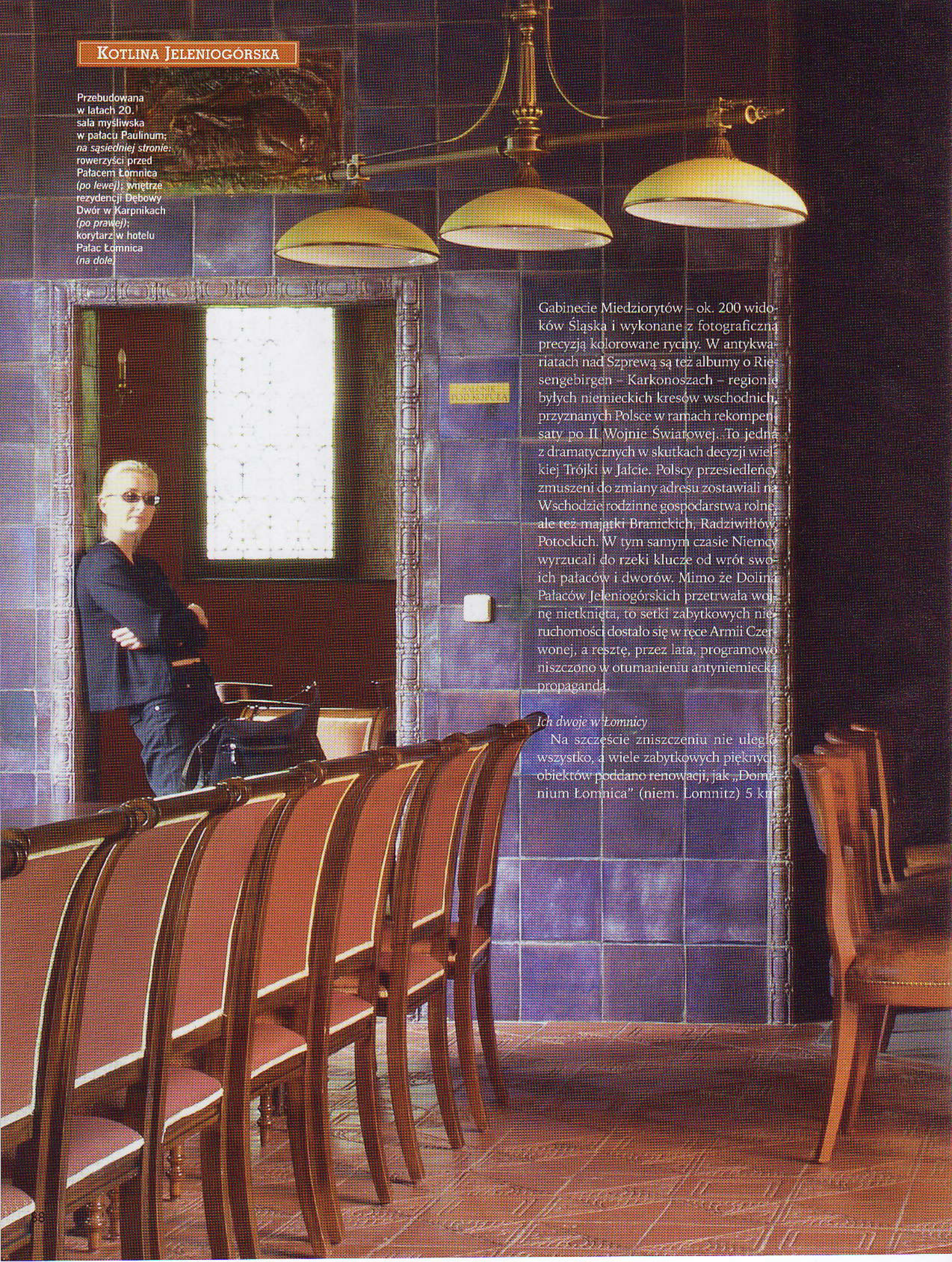

Przebudowana w latach 20. sala myśliwska w pałacu Paulinum; *na sąsiedniej stronie:* rowerzyści przed Pałacem Łomnica *(po lewej)*; wnętrze rezydencji Dębowy Dwór w Karpnikach *(po prawej)*; korytarz w hotelu Pałac Łomnica *(na dole)*

Gabinecie Miedziorytów – ok. 200 widoków Śląska i wykonane z fotograficzną precyzją kolorowane ryciny. W antykwariatach nad Szprewą są też albumy o Riesengebirgen – Karkonoszach – regionie byłych niemieckich kresów wschodnich, przyznanych Polsce w ramach rekompensaty po II Wojnie Światowej. To jedna z dramatycznych w skutkach decyzji wielkiej Trójki w Jałcie. Polscy przesiedleńcy zmuszeni do zmiany adresu zostawiali na Wschodzie rodzinne gospodarstwa rolne, ale też majątki Branickich, Radziwiłłów, Potockich. W tym samym czasie Niemcy wyrzucali do rzeki klucze od wrót swoich pałaców i dworów. Mimo że Dolina Pałaców Jeleniogórskich przetrwała wojnę nietknięta, to setki zabytkowych nieruchomości dostało się w ręce Armii Czerwonej, a resztę, przez lata, programowo niszczono w otumanieniu antyniemiecką propagandą.

Ich dwoje w Łomnicy

Na szczęście zniszczeniu nie uległo wszystko, a wiele zabytkowych pięknych obiektów poddano renowacji, jak „Dominium Łomnica" (niem. Lomnitz) 5 km

od Jeleniej Góry, przy rozwidleniu dróg do Kowar i Wojanowa w płn. części miejscowości zwanej Wsią Dolną. „Dominium" to dwa żółte barokowe pałace. W pierwszym „Domu Wdów" dawniej mieszkały panie, które przeżyły mężów i nadal radowały się życiem, dziś jest tu kameralny hotel z restauracją. W drugim pałacu mieści się muzeum, biblioteka i sala projekcyjna, gdzie za 5 zł można obejrzeć film o historii zabytku i dokument o jego odbudowie pt. *Pocałunek na przebudzenie*. Bohaterowie filmu to małżeństwo Urlich i Elizabeth von Küster, potomkowie przedwojennych właścicieli majątku, którzy uparli się i przy pomocy pożyczek, darowizn, pieniędzy Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej doprowadzili zabytki do stanu sprzed ery PGR, kiedy to krowy pasły się w rabatach parku angielskiego.

Dziadek obecnego właściciela, Carl Gustav Ernst von Küster, poseł pruski na dworze Sycylii majątek w Łomnicy kupił w 1835 r. Dyplomata zafundował sobie reprezentacyjną klatkę schodową, hol z dwoma kolumnami doryckimi na parterze, nowe piętro i większe okna, rzucające światło na malowidło z lat 1705-1725. Słynny architekt ogrodów Peter Josef Lenné zrobił projekt parku: 8,2 ha na stoku wzdłuż rzeki Bóbr łączy się z zieleńcem sąsiadów – pałaców Wojanów i Bukowiec.

Okoliczne pastwiska zamieniły się w łąki, posadzono lipy, dęby, ale nie tylko. W archiwum pałacu znaleziono niedawno listy z zamówieniami egzotycznych roślin adresowane do Królewskiej Szkółki Leśnej w Poczdamie. Zapewne to stąd w wieś powędrowały samosiejki cyprysów, odkrywane przypadkowo przed drzwiami starej stodoły tulipanowce albo platany przy polnej drodze. Do momentu wysiedlenia Niemców „Dominium Łomnica" z protestancką skrupulatnością przynosiło dochód: z cegielni, ogrodu, tartaku, mleczarni ze sklepem w Jeleniej Górze oraz małego browaru i gorzelni. Prosperity kończy się po II wojnie światowej. Pałac w Łomnicy niszczał aż do 1997 roku, kiedy to małżeństwo Von Küster kupiło jego ruiny.

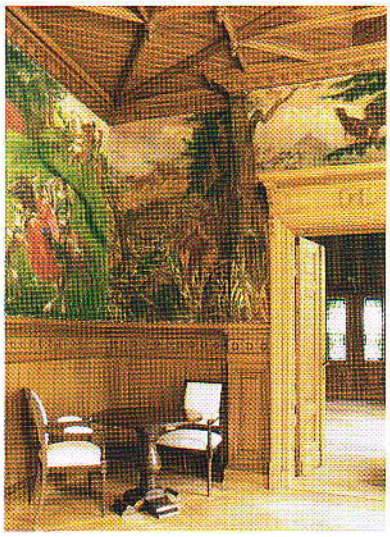

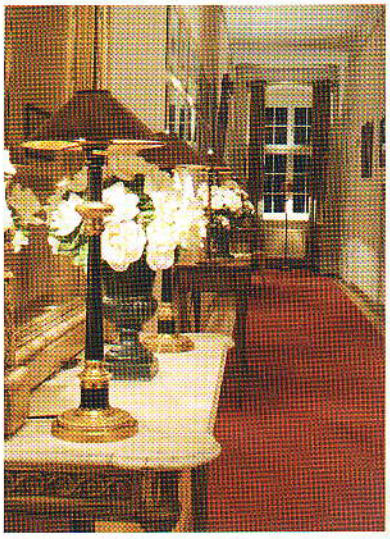

Wojanów w prezencie dla Luizy

Z łomnickiego parku można przejść spacerem kilkaset metrów do bajkowego pałacu w Wojanowie (Schildau). Jesienią w zabytkowych wnętrzach oficjalnie otworzony zostanie ekskluzywny hotel z basenem. Przenocować będzie można też w tzw. spichrzu. Wieże z blankami w stylu *Pierścień Nibelungów* widać już nad brzegiem Bobru. Majątek w 1281 roku należał do rodziny Zedlitzów, wtedy jako zamek otoczony fosą. W roku 1603 baron Nickel von Zedlitz zlecił budowę pałacu w stylu renesansowym i umieścił herby swoich przodków w portalu z piaskowca. Pałac zniszczony w wojnie trzydziestoletniej odbudowano, ale z czterema okrągłymi wieżami narożnymi. W 1839 roku budynek wpadł w oko królowi Fryderykowi Wilhelmowi III, który kupił go dla córki Luizy, księżniczki Niderlandzkiej, żeby mieć ją blisko w czasie własnych wakacji w sąsiednich Mysłakowicach. Na życzenie księżniczki po obu stronach pałacu powstały pawilony ogrodowe połączone galerią. Od tej pory rezydencja stała się ulubionym tematem rycin i obrazów. Artyści zostawiali po sobie prace komplementujące okolicę. Słynny niemiecki pejzażysta Caspar David Friedrich namalował „Poranek w Karkonoszach", potem obraz pod tytułem „Mój pogrzeb", gdzie duchowny stojący nad grobem Friedricha wskazywał palcem na motyla unoszącego się ku niebu. Modnym tematem stały się pobliskie posępne ruiny zamku Chojnik na granitowej skale. Wzrosła popularność wypoczynku w Kotlinie Jeleniogórskiej.

W 1866 roku ruszyła linia kolejowa Berlin – Görlitz – Hirsch Berg (Jelenia Góra). W 1870 roku szacowano liczbę turystów w Karkonoszach na 3 tysiące. 30 lat później – 50 tys. Na Śnieżce otwarto Cesarską Agencję Pocztową. Rocznie wysyłano z niej sto tysięcy pocztówek.

Współcześnie te pocztówki okazały się na wagę złota. Są wierne topografii krajobrazu i tak szczegółowo przedstawiają wygląd budynków, że potraktowane jak dokument pozwalają na profesjonalne renowacje.

Schloss Paulinum, pałac z grotą solną

Kolację przy świecach i spokojny sen w stylowych wnętrzach obiecuje Pałac Paulinum, ukryty w lesie przypominającym puszczę amazońską. Historia miejsca zaczyna się, gdy w 1670 roku zakon jezuitów ustawił krzyż na wzgórzu (późniejsza Góra Krzyżowa), a tuż obok gospodę, którą nazywa się dworem paulińskim, ku czci opata zakonu Paula Kottinga. W 1773 roku papież rozwiązał zakon, a król pruski zdecydował o sekularyzacji dóbr kościelnych.

W XIX w. posiadłość Paulinum kupił jeleniogórski fabrykant Richard von Kramst – człowiek epoki szybkich fortun początku rewolucji przemysłowej.

Kolejny gospodarz, Oskar Caro, magnat górnośląski, urządził tu letnią rezydencję, zatrudnił Carla Grossera, który projektował m.in. śląskie muzeum sztuk pięknych i hotel Monopol we Wrocławiu.

Spadkobiercy Caro w 1930 roku sprzedali majątek Niemieckiemu Frontowi Pracy (DAF), na wieży załopotały swastyki, dobudowano stajnie, koszary i sale treningowe, służące aż do zakończenia wojny. Po II wojnie Paulinum okazało się największą składnicą dzieł sztuki, wywiezionych przez Niemców z Wrocławia i Berlina, ale też tych łupionych z polskich zbiorów.

W 1945 roku pałac został zamieniony na ośrodek wypoczynkowy dla historyków sztuki. W 1952 roku wojsko polskie otworzyło tu kasyno oficerskie. Od tej pory konserwacja mebli gdańskich i mozaikowych sufitów polegała na nakładaniu warstw taniej farby olejnej. Od 2002 roku pałac remontuje spółka Paulinum. Otwarty został luksusowy hotel. Znów porażają pięknem: Sala Gdańska, Sala Szmaragdowa, Balowa, Myśliwska oraz oranżeria z widokiem na zabytkowy drzewostan.

Państwo Dzida – właściciele Hotelu Pałac Staniszów *(u góry)*; taras restauracyjny Pałacu Staniszów *(powyżej)*; *na sąsiedniej stronie:* zamek w Karpnikach jest prywatną własnością i można go oglądać tylko z zewnątrz

Karpniki, grymas księżniczki Marianny

Z Paulinum warto ruszyć na wycieczkę w kierunku Kowar, by dotrzeć do zamku Karpniki (Fischbach) u podnóża Gór Sokolich. Uchodzą one za przykład renesansowego zamku ukrytego w romantycznym neogotyckim kostiumie, czyli Gothic Castle.

Ten zamek zamarzył się księżniczce Mariannie von Hessen-Homburg (1785-1848), żonie księcia Prus Wilhelma (brata króla). Życzenia księżniczek spełniają się, na prośbę monarchy właściciel musiał zgodzić się na sprzedaż. Pałac został ulubioną rezydencją letnią księżniczki. Jej córka Marie (przyszła królowa Bawarii) była konfirmowana w wiejskim kościele w Karpnikach w obecności króla i królowej. W rodzinie królewskiej pałac pozostał do 1945 roku, kiedy nieruchomość zajęła Armia Czerwona, Sowieci zastali pełne wyposażenie. Oszczędzili tylko portal renesansowy z 1603 roku. Dziś zamek jest prywatny, podziwiać go można tylko z zewnątrz.

Karpniki w wannie pod arrasem

Na obrzeżach tej samej wsi Karpniki stoi Dom Myśliwski, zwany Dębowym Dworem, jak by powiedział konserwator: „willa eklektyczna z elementami wczesnorenesansowymi i duchem szwajcarskim". Zabytek jest wyjątkowy, zachowany w stanie niemal oryginalnym. Ostatnia przedwojenna właścicielka była Austriaczką, potem pałac dziedziczyli kolejni członkowie rodziny. Mienie austriackie nie podlegało powojennej konfiskacie. Dwór pozostał w rękach prywatnych, uniknął dzięki temu odwiedzin szabrowników i meldunkowych lokatorów z tendencją do palenia w piecach „ludwikami" i dębową klepką. Sala myśliwska na parterze wygląda do dziś jak wnętrze Muzeum Narodowego, w dziale „tkaniny i arrasy" motywy myśliwskie na tkaninach osłaniających ściany przyprawiają o zawrót głowy.

W oknach oryginalne witraże. Piece kaflowe sięgające sufitów wyglądają jak zrobione z delikatnej koronki. Z tarasu panorama Karkonoszy. W parku na kilkunastu hektarach monumentalne drzewa, większość pochodzi z Ameryki, Płn. Japonii, Wschodniej Azji.

Od 1998 roku właścicielem jest fundacja. W październiku ma nastąpić otwarcie ośrodka odnowy biologicznej. Już sprowadzono zabytkowe wanny, z przyszłych sal kąpielowych będzie widok na Karkonosze.

Jak Śląski Kolumb odkrył Miłków

Kotliną i tutejszymi pałacami i ogrodami zachwycał się późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych John Quincy Adams. Amerykanin w początkach XIX wieku przez 7 tygodni kręcił się po okolicy, o swoich

wrażeniach z Miłkowa pisał w listach: „Natura jest tu tak piękna sama w sobie, że nie wymaga zachodu, żeby ją ozdobić. Są tu trawniki, groty, kaskady, strumienie i gaje, którym brakuje tylko ogrodzeń, żeby wyglądały jak angielskie ogrody".

Zespół pałacowo-parkowy powstał w Miłkowie w 1667 roku jako monumentalna barokowa budowla w kształcie podkowy. Dziś w pałacu można liczyć na niedrogi nocleg, dobry obiad i wspaniałe piwo „Spiż" z minibrowaru (10 smaków). Pałac otacza park założony w połowie XIX wieku, gdzie warto przejść się z atlasem botanicznym i spróbować odszukać rzadką wierzbę białą, poza tym muzealne jawory, buki i dęby.

Staniszów Stonsdorf

Ostatni przystanek w drodze powrotnej do Jeleniej Góry – śliczny Staniszów, gdzie czeka elegancki hotel i restauracja. Staniszów to wieś na płd. krańcach Kotliny Jeleniogórskiej. Aparat fotograficzny – obowiązkowy, dla parkowej scenerii skał,

ze sztucznymi ruinami zamku Henryka na Grodnej.

W roku 1726 hrabia von Schmettau kupił tutejszy pałac prawdopodobnie z epoki renesansu (pamiątka – mury więcej niż metrowej grubości). Córka hrabiego Henrietta wyszła za księcia Henryka Reuß, który polecił przebudowę na pałac barokowy. Zachował się kamienny portal, opaski okienne i kartusz herbowy. Część pomieszczeń ma sklepienia krzyżowe i oryginalną stolarkę drzwi. W Staniszowie warzono dobre piwo, potem likier ziołowy „Stonstorfer Kräuterlikör". Dlatego książę Reuß wymyślił dom klubowy do konsumpcji napojów, i często się z niego cieszył, bo „goście najwięcej pielgrzymowali właśnie do tego zakątka". Obecny właściciel Wacław Dzida nawiązał kontakt z niemieckim producentem słodkiego trunku wymyślonego w Staniszowie, można go znów na miejscu kosztować.

Z pałacu nie chce się wychodzić, ale warto podejść (godzinny spacer) parkiem przez wzgórze Staniszówka i Garby do pobliskiego renesansowego dworu Czarne. Tu opiekunowie zabytku z Fundacji Edukacji Ekologicznej chętnie opowiedzą o długiej historii budowli oraz o projekcie otwarcia Wszechnicy Umierających Zawodów: m.in. dekarza, snycerza, brukarza. Rzemieślników, bez których po prostu nie można się obyć w regionie, gdzie zabytki to przestrzeń codziennego życia, nie muzeum, po którym w wypożyczonych kapciach drepcze się nabożnie. ■

NIEKTÓRE RZECZY SĄ ZA CIASNE...

...NASZA POCZTA JEST NIEOGRANICZONA

załóż bezpłatne konto email na www.interia.pl INTERIA.PL